

# WYRÓŻNIENIE

„Moja mama i ja - historia pełna inspiracji”

Maria JAROMIN

*Jestem uczennicą technikum budowlanego. Na co dzień trenuję na siłowni, ponieważ wierzę, że systematyczność i samodyscyplina są ważne nie tylko w sporcie, ale też w życiu. Staram się być osobą ambitną, odpowiedzialną i wytrwałą w działaniu.*

*W pracy, którą napisałam, opowiedziałam historię mojej mamy, która zmagająca się z chorobą nowotworową. Był to dla nas obojgu czas pełen bólu, strachu i niepewności. Ale mimo wszystko trzymałyśmy się razem – wspierałyśmy się w milczeniu, w rozmowach, w każdej codziennej chwili. I tak jest do dziś – jesteśmy dla siebie oparciem i siłą.*

*Ta historia pokazała mi, że prawdziwa odwaga to nie tylko leczenie, ale też otwarte mówienie o emocjach i dzielenie się tym, co trudne. Dzięki niej szybciej dorosłam i zrozumiałam, jak ważna jest bliskość, empatia i obecność drugiego człowieka.*

*Zdecydowałam się podzielić tą historią, bo wierzę, że nawet w najciemniejszych chwilach można odnaleźć coś wartościowego. Chciałam pokazać, że wsparcie, miłość i wzajemne trwanie przy sobie naprawdę mają ogromną moc.*

## Moja mama i ja - historia pełna inspiracji

W życiu zdarzają się momenty, które na pierwszy rzut oka wydają się jedynie bolesnym cierpieniem, a jednak kryją w sobie niezliczone źródła inspiracji. Temat „Piękne oblicze raka inspiruje” uświadamia, że nawet w najtrudniejszych chwilach można dostrzec blask nadziei i siłę ludzkiego ducha.



Kiedy moja mama zachorowała na raka, świat wokół mnie na chwilę się zatrzymał. Diagnoza, która przyszła nagle, w jednej chwili zmieniła naszą codzienność, niosąc ze sobą lęk, niepewność i wiele pytań, na które nikt nie potrafił jednoznacznie odpowiedzieć. Rak, o którym wcześniej słyszałam jedynie z opowieści innych ludzi czy artykułów w internecie, nagle stał się naszą rzeczywistością. Był wszędzie – w rozmowach, w myślach, w szpitalnych korytarzach, w oczach mojej mamy, która, choć osłabiona chorobą, nie przestawała walczyć. Moja mama, która dzielnie walczyła z tą chorobą, pokazała mi, że prawdziwa odwaga i piękno kryją się nie tylko w zdrowiu, ale także w akceptacji i zmaganiu się z losem. Jej codzienna walka, pełna bólu, ale też uśmiechu i nieugiętej determinacji, uświadomiła mi, że nawet w obliczu najciemniejszych chwil rodzi się niespodziewane światło. Ta osobista historia przypomina, że życie, choć pełne wyzwań, potrafi inspirować nas do szukania piękna tam, gdzie najmniej się go spodziewamy.

Bywały dni, kiedy ból był nie do zniesienia, a łzy spływały nieprzerwanie – zarówno z oczu mojej mamy, jak i moich. W tych chwilach, kiedy cisza naszego domu zdawała się być jedynym świadkiem nieugaszonego cierpienia, świat tracił barwy, a nadzieja zdawała się oddalać. Pamiętam, jak często siadałam przy jej boku, czując ciężar nie tylko własnego bólu, ale i ogromu strachu o jej przyszłość. Każde drżenie głosu mojej mamy, każdy niekontrolowany płacz, był jak echo niezliczonych porażek, ale też sygnał, że nawet w najciemniejszych momentach życia kryje się coś niezwykle ludzkiego – autentyczność uczuć i nieugiętą determinację. Te trudne dni nauczyły mnie, że łzy nie są wyrazem słabości, lecz sposobem na odreagowanie bólu, którego nie sposób ukryć. Kiedy patrzyłam na moją mamę, widziałam nie tylko cierpienie, ale i niewyobrażalną siłę, która pozwalała jej walczyć o każdy kolejny oddech. Jej łzy, pełne bólu i rozpacz, były jednocześnie świadectwem głębokiej miłości i oddania – zarówno wobec życia, jak i wobec mnie. Wspólnie dzieliłyśmy te ciężkie chwile, a każdy płacz, który wybuchał z naszych ust, budował fundament naszej relacji, czyniąc ją jeszcze silniejszą mimo nieustającej walki z chorobą.



Gdy wydawało się, że smutek i rozpacz przejmują kontrolę, pojawiały się momenty, w których ból przemieniał się w inspirację. To właśnie wtedy, w najgorszych dniach, kiedy wszystko zdawało się tracić sens, odkrywałam, że piękne oblicze raka tkwi właśnie

w tej zdolności do przemiany cierpienia w siłę. Każda łza, która spływała po policzku, przypominała mi, że prawdziwa odwaga nie polega na ukrywaniu bólu, lecz na akceptacji rzeczywistości takiej, jaka jest. W tych momentach, kiedy płacz mojej mamy mieszał się z moimi własnymi, rozumiałam, że choroba, mimo swojej brutalności, staje się także nieoczekiwanym nauczycielem. Uczyła mnie, że najgłębsze emocje, te wyrażone w łzach i ciszy, mają moc przemieniania nas – potrafią rozbudzić w nas empatię, pokorę oraz zdolność do kochania życia w całej jego złożoności. Nawet, gdy dni były pełne cierpienia, a łzy zdawały się nie mieć końca, rodziło się poczucie, że każdy ból niesie ze sobą szansę na wewnętrzną przemianę. To właśnie w tych chwilach, w których zarówno moja mama, jak i ja, pozwalałyśmy sobie na pełne przeżywanie smutku, odkrywałam, jak głęboko zakorzenione jest piękno naszej ludzkiej kondycji.

Piękne oblicze raka inspiruje, bowiem uczy nas, że nawet najbardziej przytłaczający ból może stać się impulsem do odkrywania nowych, nieoczekiwanych aspektów życia. W najtrudniejszych momentach, kiedy łzy były jedynym językiem, którym mogłyśmy wyrazić naszą tęsknotę za normalnością, rozumiałam, że ta walka – mimo wszystkich upadków – buduje mosty między ludzkimi sercami. Inspiracja płynąca z codziennego zmagania z chorobą, z nieustannym akceptowaniem własnych słabości i bolesnych chwil, przypomina, że nawet w obliczu cierpienia kryje się ogromny potencjał do przemiany i miłości. Każdy moment rozpacz, każde wspólne płkanie, przekształca się w świadectwo, że życie, choć pełne trudności, potrafi zaskakiwać nas swoim nieoczekiwanym pięknem.

Pamiętam długie, ciche wieczory spędzone przy jej boku, kiedy milczenie mówiło więcej niż tysiące słów. W tych chwilach rozumiałam, jak bardzo istotne są relacje międzyludzkie oraz jak ważne jest wspieranie się nawzajem w obliczu cierpienia. Mama, mimo przewlekłego zmęczenia i nieustającego bólu, dzieliła się opowieściami pełnymi nadziei i marzeń, które kiedyś miały się spełnić. Każda jej historia była dowodem na to, że w obliczu śmierci i cierpienia, życie wciąż może być piękne, pełne niespodzianek i drobnych cudów, które umilają nawet najtrudniejsze dni. W głębi serca zaczęło kiełkować przekonanie, że każda trudność, każde cierpienie, niesie ze sobą potencjał do głębokiej przemiany. Widząc, jak mama z godnością i wdziękiem przyjmowała każdy nowy dzień, nauczyłam się, że warto szukać piękna tam, gdzie się go nie spodziewamy. Nawet chwile zwątpienia mogły przemienić się w cenne lekcje o sile ludzkiego ducha i o tym, jak istotne jest pielęgnowanie uczuć, które łączą nas z innymi. Ta przemiana była jak budzenie się do nowego świata, gdzie każdy ból stawał się krokiem w kierunku lepszego zrozumienia siebie i otaczającej nas rzeczywistości. Gdy patrzyłam na moją mamę, widziałam nie tylko osobę walczącą z chorobą, ale przede wszystkim niezwykle odważnego człowieka, który potrafił znaleźć piękno nawet w najtrudniejszych momentach życia. Dzięki niej nauczyłam się, że prawdziwa odwaga kryje się w wierze, że każdy dzień, nawet ten pełen bólu, może być początkiem czegoś nowego.



Jestem nastolatką w okresie swego życia, który powinien być pełen radości, przygód i odkrywania własnej tożsamości. Niestety, choroba mojej mamy sprawiła, że nie mogłam

w pełni cieszyć się tym etapem życia. Zamiast typowych nastoletnich doświadczeń, jak beztrudne spotkania z przyjaciółmi czy rozwijanie pasji, musiałam wcześniej zmierzyć się z brutalną rzeczywistością, która przyniosła ze sobą liczne zmiany. Ta niespodziewana odpowiedzialność i codzienne zmagania sprawiły, że dorosłość zapukała do moich drzwi znacznie wcześniej, pozostawiając we mnie ślad, którego nie da się wymazać.

Choroba często zmusza ludzi do refleksji nad sensem życia, przewartościowania priorytetów i odkrywania piękna w rzeczach codziennych, które wcześniej wydawały się oczywiste. To właśnie ta wewnętrzna przemiana, umiejętność odnalezienia nadziei w najtrudniejszych chwilach, może inspirować i stać się symbolem piękna. Rak jest także źródłem niezwykłych historii. Ludzie, którzy mimo diagnozy walczą z determinacją, którzy pomagają innym, którzy tworzą sztukę zrodzoną z cierpienia – pokazują, że nawet w mroku może pojawić się światło. Piękno raka nie tkwi w samej chorobie, lecz w ludziach, którzy potrafią przekuć trudne doświadczenia w coś wartościowego. Ich historie, przemiany i sztuka, którą tworzą, udowadniają, że nawet w najtrudniejszych chwilach można znaleźć inspirację.

Diagnoza raka to moment, który zmienia wszystko. Często wywraca życie do góry nogami, zmuszając człowieka do zmierzenia się z własną śmiertelnością i lękami. Jednak wielu ludzi odnajduje w sobie niezwykłą wewnętrzną siłę, która pozwala im walczyć – nie tylko o zdrowie, ale także o jakość życia, radość chwili i obecność w świecie mimo trudności. Ta siła przejawia się w codziennych zmaganiach: w akceptacji zmieniającego się ciała, w nieustannych wizytach lekarskich, w bólu fizycznym i psychicznym. To także siła, która pozwala chorującym znaleźć motywację, by cieszyć się każdym dniem, kochać jeszcze mocniej i doceniać rzeczy, które wcześniej wydawały się zwyczajne. Nie tylko osoby chore odnajdują w sobie tę siłę – także ich bliscy, którzy towarzyszą im na tej trudnej drodze. Rodzina i przyjaciele, wspierając chorych, pokazują, jak wielka jest moc miłości i poświęcenia. Często to właśnie w takich momentach relacje nabierają głębszego sensu, a codzienne gesty troski stają się wyrazem bezwarunkowej siły ducha.

Walka z rakiem to nie tylko ból i leczenie – to również niezwykła odwaga. Odwaga, by zaakceptować rzeczywistość, by mówić o chorobie otwarcie, by dzielić się swoim doświadczeniem i dodawać otuchy innym. Osoby chore często stają się inspiracją dla innych – pokazują, że mimo cierpienia można się uśmiechać, że nawet w najtrudniejszych chwilach można odnaleźć radość życia. Wielu pacjentów onkologicznych angażuje się w kampanie społeczne, wspiera innych chorych, staje się głosem nadziei. Pokazują, że rak nie definiuje człowieka, że nawet w chorobie można być silnym, aktywnym i pełnym pasji. Niektórzy dzielą się swoją historią w książkach, filmach, mediach społecznościowych – stają się symbolem odwagi i motywacją dla tych, którzy dopiero zaczynają swoją walkę. Odwaga w obliczu raka to także gotowość do zmian. Choroba często skłania ludzi do przewartościowania swojego życia – do realizacji marzeń, na które wcześniej brakowało czasu, do głębszych relacji, do celebrowania każdej



chwili. Wielu ludzi po doświadczeniu choroby mówi, że paradoksalnie to właśnie rak nauczył ich prawdziwego życia, pokazał, co naprawdę ma znaczenie.

Starcie z chorobą to emocjonalna burza – strach, nadzieja, ból, miłość, determinacja przeplatają się każdego dnia. Wielu chorych i ich bliskich sięga po pióro, by zapisać swoje przeżycia. Dzienniki, pamiętniki, eseje czy powieści często stają się nie tylko formą terapii, ale i źródłem inspiracji dla innych. Opisuując swoje zmagania, ludzie dzielą się nadzieją i siłą. Tworzenie pozwala oswoić trudne doświadczenia, nadać im sens i podzielić się własną historią ze światem. Niektórzy pacjenci onkologiczni zaczynają malować lub fotografować swoje codzienne życie, ukazując zarówno trudne, jak i piękne momenty. Malarstwo pozwala im uwolnić swoje emocje. Fotografia również odgrywa ważną rolę. Wiele osób dokumentuje swoją drogę przez leczenie – od pierwszych dni po diagnozie, przez chemioterapię, aż po momenty triumfu i powrotu do zdrowia. Zdjęcia te często mają ogromną moc. Muzyka również, pomaga przepracować trudne doświadczenia. Pacjenci piszą piosenki inspirowane swoją walką z rakiem – teksty pełne emocji, melodie oddające uczucia, które trudno wyrazić słowami. Takie utwory stają się hymnem nadziei dla innych chorych i ich rodzin. Wielu artystów organizuje wystawy, koncerty, projekty fotograficzne czy akcje charytatywne, które mają na celu nie tylko wyrażenie siebie, ale także wsparcie innych chorych i ich rodzin. Takie inicjatywy przypominają, że mimo cierpienia można tworzyć coś wartościowego i pięknego. Filmy dokumentalne oraz fabularne odgrywają ważną rolę w ukazywaniu piękna, które może wynikać z walki z chorobą. Reżyserzy często sięgają po historie osób, które znalazły w sobie niezwykłą siłę, by pokazać, że rak to nie tylko cierpienie, ale także możliwość odkrycia sensu życia. Sztuka tworzona w obliczu raka ma nie tylko wymiar osobisty, ale również społeczny. Inspiruje, pomaga budować świadomość i oswaja temat choroby, który dla wielu jest trudny do zrozumienia.

Sztuka i przemiana duchowa są dowodem na to, że człowiek jest w stanie nadać sens nawet najbardziej bolesnym przeżyciom.

Wsparcie dla osób walczących z rakiem to coś więcej niż gesty – to budowanie świata, w którym nikt nie czuje się samotny w chorobie. Nie każdy chory poprosi o pomoc, ale to nie znaczy, że jej nie potrzebuje. Niektórzy boją się też reakcji otoczenia. Rak wciąż dla wielu pozostaje tematem trudnym, a nawet tabu. Chorzy czasem słyszą pocieszające frazy w stylu „będzie dobrze”, „musisz być silny”, które, choć wypowiedziane w dobrej wierze, mogą sprawić, że jeszcze bardziej zamkną się w sobie. Nie trzeba wymyślać wielkich słów ani próbować „naprawiać” sytuacji. Osoby chore często potrzebują kogoś, kto po prostu usiądzie obok, potrzyma za rękę, spędzi z nimi czas, nawet w ciszy. To poczucie obecności bliskich daje siłę i sprawia, że choroba staje się łatwiejsza do zniesienia. Zamiast pytać: „Czy mogę coś dla ciebie zrobić?” – lepiej po prostu to zrobić. Osoby chore na raka przeżywają całą gamę emocji – od strachu i smutku po nadzieję i radość. Ważne jest, by dać im przestrzeń na każdy z tych stanów. Dla wielu chorych rozmowa z innymi osobami, które przechodzą przez podobne doświadczenia, może być



nieocenionym wsparciem. Grupy wsparcia pomagają dzielić się lękami, radami i po prostu poczuć, że nikt nie jest sam w tej walce.

To jest moja opowieść o pięknym obliczu raka – opowieść o codziennej walce, która przemienia ból w siłę, a strach w miłość. W każdym uśmiechu mamy, w każdej cichej rozmowie, w każdym geście wsparcia kryje się magia, która pozwala nam wierzyć, że nawet najciemniejsza noc ustępuje miejsca blaskowi nadchodzącego poranka. I choć łązy czasem napływają mi do oczu, wiem, że to one uczą mnie, jak bardzo potrafimy cenić życie i jak głęboko potrafi bić serce, które nigdy nie przestaje kochać. Może właśnie w tej niezwykłej sile, która płynie z nadziei i miłości, tkwi prawdziwe piękno – piękno, które pokazuje, że życie, nawet w obliczu najtrudniejszych wyzwań, jest pełne cudów i nieskończonych możliwości. To właśnie w tych historiach – pełnych wytrwałości, miłości i niezłomności – tkwi piękne oblicze raka. To przypomnienie, że człowiek jest zdolny do niesamowitych rzeczy nawet w najtrudniejszych momentach.

Myślę, że choroba nowotworowa to jedno z najtrudniejszych doświadczeń, jakie może spotkać człowieka. Zmusza do konfrontacji z lękiem, bólem i niepewnością, ale jednocześnie często staje się początkiem głębokiej przemiany. Jednak w głębi ludzkich doświadczeń kryje się coś więcej niż tylko cierpienie. Mama żyje, a razem z nią żyję ja, ucząc się, że każdy dzień jest szansą, by odkrywać, jak niezwykle może być nasze istnienie. Każdego ranka, mimo bólu i niepewności, budziła się z uśmiechem i to właśnie wtedy uświadomiłam sobie, że to moja mama jest moją inspiracją.